

Klimat w służbie rewolucji

23 września 2023

Nareszcie się wyjaśniło, dlaczego Polska aktywnie włączyła się do walki z klimatem, a rząd „dobrej zmiany” nawet utworzył specjalny resort! Poza tym Naczelnik Państwa, jako wirtuoz intrygi albo z inicjatywy własnej, albo z inspiracji jakichś starszych i mądrzejszych, nakazał przeforsowanie tej sprawy po cichu, kiedy obywatele onanizują się wyborami; kto wygra, kto przegra, kto dostanie jedynekę, a kto dwójkę; czy pan mecenas Giertych opowie się za aborcją, czy przeciw, wreszcie – czy pani Zych nazwie Putina „zbrodniarzem wojennym”, czy przyzwoitość i dobre wychowanie skłoni ją do powściągliwości.

Wykorzystując pogrążanie się opinii publicznej w przedwyborczym amoku, Sejm uchwalił nowelizację prawa geologicznego. Co tam kogo obchodzi jakaś geologia, kiedy tu chodzi o powstrzymanie Tuska albo o przepędzenie Kaczyńskiego? Geologia w takiej sytuacji nie obchodzi nikogo, więc wzorując się na sztuczkach amerykańskiego Kongresu, który bardzo często doczepia do różnych „obojętnych” ustaw jakieś szalenie ważne szczegóły, rząd „dobrej zmiany” wykorzystał akurat nikogo nieobchodzącą „geologię” jako instrument do przywrócenia w Polsce komunizmu – i to w postaci radykalnej, bardzo podobnej do tego w Korei Północnej.

Likwidacja własności prywatnej

16 czerwca Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy „Prawo geologiczne i górnicze”, wprowadzając tam rozwiązania, które mogą doprowadzić – i doprowadzą – do zasadniczej zmiany stosunków własnościowych w naszym nieszczęśliwym kraju, to znaczy do likwidacji de facto własności prywatnej, a w każdym razie do drastycznego ograniczenia uprawnień właścicielskich na rzecz biurokratycznej samowoli gangu pod nazwą „Ministerstwo Klimatu”. Ostatecznie za ustawą, to znaczy za

odrzuconiem uchwały Senatu, który ustawę tę odrzucił, głosowało 219 posłów Prawa i Sprawiedliwości, trzech było przeciw, a pięciu nie głosowało.

Koalicja Obywatelska głosowała przeciwko (126 posłów – dwóch nie głosowało), podobnie jak Konfederacja, której dziewięciu posłów głosowało przeciw, i – o dziwo – również Lewica, której przemiany komunistyczne nie mogą się nie podobać – więc jeśli głosowała przeciwko, to pewnie tylko ze względu na Jarosława Kaczyńskiego, który najwyraźniej padł na mózg nie tylko panu mecenasowi Romanowi Giertychowi, ale również mojej faworycie, Wielce Czcigodnej Joannie Scheuring-Wielgus. Tak czy owak 41 posłów Lewicy głosowało przeciw, a dwóch nie głosowało.

Niewiarygodne – ale przeciw tej nowelizacji głosowała również „Trzecia Droga” (sześć głosów przeciw), podczas gdy trzech posłów Kukiz '15 głosowało za, podobnie jak troje posłów Lewicy Demokratycznej (Andrzej Rozenek, Joanna Senyszyn i Robert Kwiatkowski – a więc komuna o najczarniejszych podniebieniach) oraz trójka posłów koła „Polskie Sprawy”, czyli „róbmy sobie na rękę”, w osobach Zbigniewa Girzyńskiego, Agnieszki Ścigaj i Andrzeja Sośnierz, a także dwóch posłów niezrzeszonych: Zbigniew Ajchler i Łukasz Mejza. Ujawniła się tedy komuna, tym razem tylko częściowo bezbożna, bo w większości – pobożna; taka krzyżówka Stalina i Trzech Krzyży.

Ministerstwo Klimatu, czyli gang

Pozory legalności są następujące: gang pod nazwą Ministerstwo Klimatu będzie wydawał koncesje na magazynowanie w podziemnych magazynach zbrodniczego dwutlenku węgla. Oczyma duszy już widzę, jak gangi dotychczas tylko wypłukujące złoto z powietrza, to znaczy handlujące limitami tego zbrodniczego gazu, będą starały się o koncesje na jego składowanie – oczywiście nie za darmo; o tym nie ma mowy – i dlatego zaplecze polityczne rządu „dobrej zmiany” tak skwapliwie ten pomysł poparło. Któż nie chciałby zostać panem prezesem

Danielem Obajtkiem, skoro każdy nosi w swoim tornistrze stosowne predyspozycje? W ten sposób Polska stanie się terenem obfitości zbrodniczego dwutlenku węgla, dzięki czemu wody podziemne mogą od razu być eksploatowane jako gazowane. Ale na tym oczywiście nie koniec, bo obok „sektorów strategicznych” w gospodarce, to znaczy prowadzonych przez spółki Skarbu Państwa, w których pierwszorzędne synekury mają przyjaciele kolejnych rządów, wspomniana nowelizacja wprowadza pojęcie „złóż strategicznych”, które mają pełnić rolę podobną do strategicznych sektorów w gospodarce. Ale nie tylko, bo właśnie dopiero tutaj przez gangiem otwierają się nieznane przedtem możliwości. Tam, gdzie w głębi ziemi zostaną zlokalizowane złoża strategiczne, miejscowe gminy mają wprowadzić zakaz lokalnej zabudowy, a uprawnienia wojewodów idą jeszcze dalej, bo mogą oni opieszałe albo nie dość skwapliwe gminy obkładać surowymi karami – od 30 do 120 tysięcy złotych.

Najważniejsza jest jednak możliwość objęcia aż 75 procent terytorium naszego nieszczęśliwego kraju tak zwaną „sekwestracją”. Ta „sekwestracja” jest podobna w następstwach do wywłaszczenia, bo oznacza, że właściciel każdej działki na tym terenie nie tylko nie będzie mógł na niej nic zrobić, ale także – jeśli taki rozkaz padnie – będzie musiał rozebrać istniejące już budynki. Jest tedy sprawą oczywistą, że takiej działki nikt też nie kupi – bo i po co? Ponieważ formalnie „sekwestracja” nie jest wywłaszczeniem, żadne odszkodowanie właścicielowi nie przysługuje ani też nie przysługuje mu odwołanie.

Ustawa 447 w tle?

Ponieważ podejrzewanie Umiłowanych Przywódców, którzy tę nowelizację przeforsowali, o jakiekolwiek motywacje ideowe poza umiłowaniem korzyści płynących z etatyzmu i jego skrajnych postaci – socjalizmu i komunizmu – podejrzewać niepodobna, decyzja Naczelnika Państwa i jego kamaryli musi

mieć drugie dno. Wcale bym się wtedy nie zdziwił, gdyby ta ustawa – a być może w kolejce czekają już następne – będzie podgatunką do rozpoczęcia realizowania w Polsce amerykańskiej ustawy nr 447 – bo w sytuacji wytworzonej na skutek „sekwestracji” bardzo wiele nieruchomości może zostać po prostu porzuconych, więc nikt nie będzie protestował przeciwko zmianie stosunków własnościowych, po której ta ustawa zostanie zmieniona jeszcze raz – tym razem w sposób korzystny dla nowych właścicieli.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.com